

Wola Utruska dn. 15. VI. 1946 r.

Wypracowanie.

n.t. „Przeżycia wojenne”

Pewnego razu idę z cicią przez ulicę Pu-
 ławską w Warszawie. Pogoda była piękna,
 słońce po ulicach rozpraszało swe promieniste
 smugi, a w oknach iskrzyły się iskierki na-
 dziei. Ludność przebiegał subkim krokiem z
 ulicy na ulicę. Każdy miał twarz uśmiech-
 niętą, że nareszcie można wyjść ze schronów
 na ukochane ulice rozpromienionej Warszawy.
 Idziemy sobie wolno, aż coś w pobliżu okropnie
 huknęło. Zaraz koło naszej kamienicy zaczęły
 się sypać gruzy, sruby, cegły i sadze. Spę-
 dłam z cicią do tej kamienicy, (bo w oszo-
 łomieniu nie wiedzieliśmy, gdzie uciekać). Na-
 raz zaczęły grać karabiny maszynowe i ze
 wszystkich stron śmierział proch. Na ulicy
 powstał dziwny ruch, krzyk i płacz dzieci.
 Stoimy w korytarzu w tej kamienicy i czeka-
 my, kiedy uspokoi się ta piekielna wrzawa.
 Maraz w tą kamienicę z głośnym hukiem wpadł
 granat. Obudrona rozjeżdżałam się po kory-
 tarzu, ciocia leżała koło mnie, zakurzona i
 potargana. Dookoła słychać było płacz i je-
 ki. W powietrzu wirowały sadze i kurz. Stałam
 wzięłam cicię za rękę i poszliśmy do domu.
 Prędko znalazłam się w swoim mieszkaniu. Na
 nasz widok mamusia zerwała się z krzesła z
 płaczem, a kiedy zobaczyła, że wyglądamy jak
 kominiarze, zaczęła się śmiać. Kiedy się umy-

261

Tam, uciekałam i przebrałam, siadałam z ma-
mą i opowiadałam swój niemiły spacer,
o którym nie dawałam mamusi spokoju.

Borucka Krystyna.

Klasa VII.